

Wychodzi codziennie o godzinie trzeciej popołudniu.

Przedpłata wynosi:

MIEJSCOWA we Lwowie	kwartalnie	miejsięcznie
3 zlr. 75 et.	1 zlr. 30 et.	
do państwa austriack.	4 " 80 "	1 " 60 "
do Prus	4 tal.	1 tal. 10 og.
Beszy niemieckiej	5 " "	1 " 20 "
Szwecji i Danii	6 " "	2 " "
Francji	20 franków	7 franków
Anglii i Belgii	17 " "	6 " "
Włoch i Szwajcarii	23 " "	8 " "
Turecji i Ka. Nadd.	17 " "	6 " "

Numer pojedynczy kosztuje 8 centów.

# GAZETA NARODOWA.

**Przedpłata przyjmują:**  
 Biuro Administracji „GAZETY NARODOWEJ” przy ulicy Wałowej pod l. 285 m., tudzież wszystkie urzędy pocztowe austriackie.  
 OGŁOSZENIA (Inseraty) wszelkiego rodzaju przyjmują się za opłatą od miejsca objętości wiersza drobnym drukiem 6 centów, oprócz opłaty stałowej 30 centów za każdorazowe umieszczenie.  
 Przedpłata i ogłoszenia na całą Francję przyjmuje jedynie p. Ludwik Pionński w Paryżu Boulevard du Prince Eugène 59.  
 W Wiedniu przyjmuje ogłoszenia i prenumeratę biuro anonsowe p. Alojzego Oppelka, Wollzeile Nr. 22.  
 LISTY wszelkie winny być przesyłane „franco”.  
 LISTY reklamacyjne nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu. REKOPISMA nadsyłane do redakcji nie zwracają się i będą niszczone.

## Reprezentacja żydów galicyjskich.

Wczoraj podaliśmy dosłowne brzmienie prośby, zanesionej przez c. k. nadwornego wekslarza Ig. Deutsch do stóp tronu. Dzisiaj zastanowimy się nad nią.

Z prośby tej dowiadujemy się, iż pan Deutsch, nadworny wekslarz, był od lat 25 agentem gmin żydowskich, rabinów i pojedynczych świeckich żydów i prowadził im sprawy, agitując się czy u dworu, czy w urzędach wiedeńskich. Wekslarz agentem prawnym!

Dalej dowiadujemy się, że i obecnie upoważniło go 200.000 ludności żydowskiej do zanoszenia próśb w ich sprawie. Nadworny więc wekslarz stał się reprezentantem żydów galicyjskich i zaniósł w imieniu 500.000 ludności prośbę do tronu, domagającą się przypuszczenia wszystkich żydów bez wyjątku do nieograniczonego prawa posiadania ziemi i mieszkania gdzie się im podoba.

Patent z roku 1860 przypuszczający żydów do nabywania własności ziemskiej w ogóle, a wymagający jedynie od nabywających większe własności pewnych przymiotów intelektualnych, nazwany jest w tej prośbie jakby ograniczeniem dawniejszej wolności zupełnej. Patent z r. 1860 wymaga od żydów wykazania się z odbytych nauk w niższym gimnazjum, lub realnych szkołach, jeżeli chcą kupować większe posiadłości. W zasadzie więc przypuszcza żydów do nabywania, ale żąda rękami iż nabywający dobra będą zdolni zająć to stanowisko społeczne, jakie im posiadłość większa nadaje. To nazywa petycją wielką krzywdą, żydom wyrządzoną, o innych zaś istotnych krzywdach wykluczenia ich zupełnego od równouprawnienia na religijnem i obywatelskiem polu nie wspomina. Żądanie oświaty pewnej od przystępujących do obywatelskiego grona, to najpilniejsza do usunięcia krzywda, bo ta jest dla wielu żydów przeszkodą w o-

siągnięciu materialnych korzyści, prawo otwierania sklepów na głównych placach to najpilniejsza potrzeba, bo przynieść może obfite zyski, ale równouprawnienie na duchowym polu, o to p. Deutsch nie prosi u tronu, bo to nie przynieść tak widocznych materialnych korzyści, a może nawet więcej byłoby ciężarem obywatelskim. Po cóż się o nie ubijać?

Patentu z roku 1860 wcale bronieć nie myślimy. Z praktyki wiemy, iż podał on iluzyjne warunki. Iż to od owych czasów dóbr nabyło żydów, umiejących zaledwie się podpisać! Patent ten sprawia jedynie małe niedogodności i małe koszta nabywającym dobra, ale bynajmniej przeszkodą nie jest. Ani jednego wypadku nie słyszeliśmy, aby patent ten przeszkodził nabyciu. Nic łatwiejszego, jak nieznanym osobom zdać examen z szkół realnych w Galicji lub poza Galicją. Poczóż więc zachowania tego patentu?.. jeśli on prowadzi jedynie do obejścia? O ograniczeniu żydów w prawie mieszkania gdzie im się podoba, nikt u nas nie myśli. Ale kompromituje żydów wybór reprezentanta i droga, którą się dobijają zniesienia tego patentu, najwięcej zaś krzywe argumenta, które pan Deutsch popiera te żądania.

Wekslarz nadworny to reprezentant! Prośba w państwie konstytucyjnym powinna iść do sejmów i Rady państwa, tam być załatwioną i dopiero wtedy przedłożoną monarsze do sankcji. Okoliczność zaś przytoczona, iż żydzi w wszystkich żyjących dla narodu chwilach stawali przeciw narodowym objawom, nietylko że nie jest prawdziwą, ale jest ubliżającą. Żydzi jedni z pierwszych przyłączyli się zawsze do wszystkich narodowych poruszeń i jedni z pierwszych przyłączyli się znowu do reakcji. Pozbawieni praw politycznych, nie wyrobili w sobie politycznego charakteru; szli więc zawsze za prądem chwilowym. Czyż to ma być zasługą przed narodem lub przed tronem?... Również nieprawdziwym jest argument iż dla

nieposiadających nauk, udzielanych w szkołach realnych, niepodobna jest zajmować się handlem i przemysłem, więc tylko im rolnictwo pozostało. Wszak rolnictwo, i do tego na większych posiadłościach, wymaga jeszcze o wiele obszerniejszych nauk, niż ze szkół realnych. A właśnie praktyka ciągną i tradycja usposobiła żydów do handlu i przemysłu, a osobliwie w handlu zgromadziła taką masę wiadomości i obrotności, której żadne szkoły realne nie nadadzą.

Chociaż jesteśmy za równouprawnieniem wyznań, bylibyśmy jednak za zachowaniem patentu z r. 1860, gdyby ten patent był do przeprowadzenia i zniewalał istotnie majątniejszych przynajmniej żydów do nabywania oświaty. Bynajmniej niema w tym patencie naruszonych zasad równouprawnienia, podobnie jak warunek, aby każdy wyborca umiał czytać i pisać, a każdy deputowany posiadał pewien stopień oświaty, nie jest sprzeczny z równouprawnieniem, i uważamy go za konieczny tam gdzie konstytucja ma się stać prawdą. Ale gdy patent ten jest iluzyjnym, więc nie bronimy go wcale. Ale potępiamy sposób w jaki żydzi dążą do zniesienia tego patentu.

## Przegląd polityczny.

**Austria.** *Neue Jr. Presse* pisze pod dniem 27. lutego: „Jeden z naszych berlińskich korespondentów przesyła nam merytoryczną treść ostatniej noty pruskiej. Treść tę można zebrać w następujących 4 punktach:

1. Gabinet pruski nie widzi bliżej w zapatrywaniu się, które rząd austriacki podnosił podczas dotychczasowych układów wstępnych co do załatwienia kwestji szlezwicko-holsztyńskiej; uważa on za stosowne, w jak najdokładniejszej formie skreślić praktyczne cele, które kierować miałyby Prusami, jako mocarstwem, w sprawie tej najbliższej interesowanem. Do tego służyć ma przedstawienie żądań, które Prusy stawiają do księstwa Zaelbiańskich „dla zabezpieczenia interesów Prus i Niemiec.“ Wykład

tych przedstawień dodany jest osobno do depezy.

2. Jeżeli Austria określi to celów praktycznych, co do których Prusy przedewszystkiem życzyć sobie muszą, ażeby je rozstrząsano, uzna jako podstawę punktu wyjścia do dalszych układów, będą Prusy w stanie zrzesić się wyraźnie projektu wcielenia księstw.

3. Prusy byłyby wtedy natychmiast gotowe ułożyć z Austrią jakąś modłę ku ukonstytuowaniu księstw na monarchicznych podstawach, i postąpionoby wtedy bez przesadzania równie jak i bez fortywania praw któregośkolwiek z występujących pretendentów (wyłączając oczywiście ewentualne pretensje Prus), jedynie podług zasad prawa.

4. Nie zaprzecza się, iż wówczas przy załatwieniu dynastycznej kwestji i Związkowi przysługują pewne prawa do Holsztynu, lecz zarazem oświadcza się wyraźnie, że Prusy przenigdy praw podobnych Związkowi do Szlezwicku nie przyznają.

„Pozostaje tylko jeszcze wymienić żądania Prus, wyrażone w pomienionym memorjale. Główne żądania są następujące: a) zwierzchnictwo nad Rendsburgiem, Kielem, Eckernförde i List, jakoteż nad wybrzeżami bałtycko-północnomorskiego kanału, wykonać się mającego pruskimi środkami; b) prawo poboru majątków; c) prawo nieograniczonego rozporządzania szlezwicko-holsztyńskimi wojskami w razie wojny, a postawienie ich pod pruskie rozkazy na czas pokoju; d) zarząd cła, poczty i telegrafów, oprócz szczególnych korzyści przy używaniu wymienionego kanału; e) przystąpienie księstw do Związku Cłowego.

„Oto są udzielone nam szczegóły o najnowszych układach pruskiego gabinetu z austriackim. Jak się dowiadujemy, przyjęto we Wiedniu nie bardzo przychylnie żądania te, przechodzące wszelkie oczekiwania. Przeprowadzenie tych warunków byłoby aneksją, jeżeli nie po imieniu, to w rzeczywistości. Pod temi warunkami nie pozostanie księstwom ani cień samodzielności. Hrabia Mensdorff obejmując nową swoją posadę, miał się wyrazić, iż wcielenie księstw uważa za najgorsze załatwienie i nie może na to przystać, ażeby mieszkańcy Szlezwick-Holsztynu stali się „Prusakami drugiej klasy“. Snać gabinet berliński zapisał sobie tę uwagę i teraz poprosto proponuje, ażeby mieszkańców księstw uczynić „Prusakami pierwszej klasy“. Sądząc z wrażenia, jakie ta depesza pruska tu uczyniła, przypuścić trzeba że wiedeński gabinet odrzuci układy na takiej podstawie, że warunki bowiem są urąganiem z wszel-

## Przedmowa do „Dziejów Juliusza Cezara“.

*Monitor wieczorny* ogłosił już d. 26. z. m. przedmowę do ostatniego dzieła cesarza Napoleona. Opiewa ona jak następuje:

„Prawda historyczna powinna być równie świętą jak religia. Jeżeli przykazania religii podnoszą ducha naszego nad sprawy tego świata, to znowu nanki historii napawają nas miłością do piękna i dobra, a nienawiścią do wszystkiego, co stawia zapory postępowi ludzkości. Ale te nanki stają się pożytecznymi tylko pod pewnymi warunkami. Fakta winny być z ścisłą przedstawioną dokładnością, polityczne i społeczne przemiany filozoficznie rozebrane, a powab ciekawych szczegółów z życia mężów stanu nie powinny ani odwracać uwagi od roli ich politycznej, ani pozwalać przypominać o bogactwie ich posłannictwie.

Pisarz zbyt często przedstawia nam przejęcia dziejowe jako przypadłości, nie poszukując w faktach poprzednich prawdziwego ich początku i skutków naturalnych. Podobny malarzowi, który przy oddaniu zjawisk przyrody idzie tylko za wrażeniem malowniczości, nie mogąc na obrazie podać umiętelnego onych wykładu. Dziejopis winien być więcej jak malarzem: podobnie jak geolog, objaśniający zjawiska kuli ziemskiej, winien on wykrywać tajemnicę przeobrażenia społeczeństwa.

Ale jakż jest środek, byśmy kreśląc dzieje, dotarli do prawdy? Oto prawidła loiki. Trzymajmy się najprzód tego pewnika, że wielki skutek ma zawsze wielką przyczynę, nigdy małej; czyli innymi słowy: jeżeli niezaczyna o ko przypadek nie sprowadza ważnych rezultatów, to istnieje zawsze przyczyna, pozwalająca temu drobnemu przypadkowi wywołać skutek wielki. Iskra sprawia tylko wtedy wielki pożar, kiedy padnie na materiał, porząd nagromadzony. Montesquieu (*Wielkość i upadek Rzymian*) potwierdza to zdanie mówiąc: „To nie szczęście rządzi światem... Są ogólne przyczyny, czy to moralne czy fizyczne, które czynne w każdej monarchji, podnoszą ją, utrzymują albo w przepaść strącają. Wszystkie przypadki zawisają od tych przyczyn; jeżeli jaki wypadek, n. p. bitwy jakiej, t. j. przyczyna szczególna, spowodował państwo do upadku, to istniała jakaś

przyczyna ogólna, której dziełem był upadek tego państwa po jednej wielkiej bitwie, — jednym słowem, przyczyna główna pociąga za sobą wszystkie przypadłości szczegółowe.“

Jeżeli Rzymianie przez tysiąc lat z największych prób i największych niebezpieczeństw zawsze wychodzili zwycięzcy, to dlatego, że była przyczyna ogólna, która im zawsze dawała przewagę nad nieprzyjaciółmi, i której dziełem było, że częściej kłękli i nieszczęścia nie sprowadziły upadku na państwo. Jeżeli Rzymianie, dawszy światu przykład narodu, co się przez wolność ukonstytuował i stał wielkim, od czasów Cezara zdają się ślepo rzucać w niewolę, to jest po temu przyczyna ogólna, co fatalnym sposobem przeszkodziła rzeczywistej polityce do czystości swoich starych instytucji. Nowe potrzeby i interesa fermentującego społeczeństwa wymagały nowych środków gwoli ich zaspokojeniu. Tak samo jak na ważniejszych zdarzeniach loika nam kategorię swoją konieczność wykazuje, winno się w długim istnieniu pewnej instytucji uznać dowód jej dobroci, a w niezaprzeczanym wpływie pewnego męża na wiek swój, dowód jego geniuszu.

Zadanie polega przeto na wyszukaniu elementu żywotnego, co nadawał instytucji siłę, i przewodniczącej myśli, co kierowała postępkami męża. Trzymając się tego prawidła, unikniemy błędów owych historyków, którzy zbierają zdarzenia dziejowe przeszłości, nie porządkując ich według ich znaczenia filozoficznego, i wystawiają to, co godne nagany, a pozostawiają w cieniu, co godne podniesienia. Nie wchodzenie aż do drobnostek, w przedstawianiu organizacji Rzymu wyłumaczamy nam trwałość tak wielkiego państwa, ale głębokie studjum ducha jego instytucji. Tak samo też nie dokładne wyliczanie wszystkich, by najmniejszych czynów znakomitego męża, odsłoni nam jego potęgę tajemnicę, ale uważne badanie wzniósłych jego postępowania pobudek.

Czyż można popełnić większy grzech przeciw zdrowemu rozumowi, jak wszelkie namiętności i uczucia miernostek przypisywać geniuszom, o których potężności świadczą dzieła nadzwyczajne?

Cóż przewrotniejszego, jak zapoznanie wyższości takich istot przywilejowanych, które od czasu do czasu jawią się w dziejach jak latarnie morskie, rozpraszają ciemności swego czasu i rozjaśniają przyszłość? Zapierając ta-

kiej wyższości, znaczyłoby nadto młota obelgę na ludzkość, gdyż musielibyśmy przypuścić, że ludzkość ta byłaby zdolna długo i dobrowolnie znosić władztwo, nieoparte ani na prawdziwej wielkości, ani na niezaprzeczonem pożytku. Bądźmy logicznymi a będziemy i sprawiedliwymi.

Niestety, zbyt wielu mamy historyków, którym łatwiej do siebie niżycie męzów jeniałnych, niż w szlachetnem natchnieniu wnieść się do ich wysokości, przeniknąć ich obrzymie zamiały. Tak się stało i z Cezarem. Zamiast nam odmalować Rzym, jak szarpany walką domową, zepsuty bogactwem, depece nogami swe starodawne instytucje, jak potem zagrożony przez potężne ludy Gallii, Germanii i Partów, nie zdołała się nadal utrzymać bez więcej skupionej, trwalszej i sprawiedliwszej władzy — zamiast, mówić, dać nam wierny obraz tego rodzaju, przedstawiają nam Cezara, jakoby od młodzieńszych lat dążył do władzy najwyższej. Cezar, jeżeli powstaje przeciw Sulli, jeżeli zrywa z Ciceronem, jeżeli łączy się z Pompejuszem, czyni to jedynie w skutek swej przenikliwej chytryści, która wszystko przenikła, aby wszystko podbiła! Jeżeli się rzuca na Gallie, to na to tylko, aby z łupów odnieść bogactwa (*Sueton. Caesar XXII*) a oprócz tego dostać żołnierzy, oddanych jego zamysłom! Jeżeli morze przekracza, aby nieść orły rzymskie w nieznane ziemie, których zdobycie wszakże ma zabezpieczyć posiadanie podbitej Gallii, to czynić to ma w tym celu, aby szukać perel, ukrytych, jak wówczas sądzono, w morzach Wielkiej Brytanii! (*De bello Gallico IV, 20*). Jeżeli po zwycięztwie nad strasznym wrogiem Italii po tamtej stronie Alp, zamierza wyprawić się przeciw Partom, aby pomścić kłękę Krassa, to czyni to, jak pewni dziejopisowie twierdzą, dla tego, że czynność była jego żywiołem, a obóz służył jego zdrowiu! Jeżeli wieniec wawrzynu w znak wdzięczności przyjmuje od senatu i z dumą go nosi na skroni, czyni to dla tego, aby pokryć swą łysinę! Jeżeli w końcu pada pod ciosami tych, których dobrodziejstw obsypał, to stało się to dla tego, że chciał się królem uczynić, jakby dla swych współczesnych, jakby dla potomności nie był większym nad wszystkie króle!

Takie to od czasów Swetoniusza i Plutarcha złośliwe wyjaśnienia podsuwają sprawom najszlachetniejszym! Ale, po którychże znakach trzeba poznawać wielkość męża? Po zapanowaniu jego idei, kiedy wbrew śmierci i kłęskom

tryumfują jego zasady, system jego. I w samej rzeczy, nie jest to także właściwością geniuszu, że przeżywa nicestwo i wszechjasność swoją na przyszłe rozszersza pokolenia? Cezar znikł, a wpływ jego dzisiaj waży jeszcze ciężiej jak za jego życia. Cycero, przeciwnik jego, widzi się zniewolonym zawołać: „Wszystko, cokolwiek Cezar czynił, pisał, mówił, przyrzekał i myślał, większej jeszcze jest wagi po śmierci jego, jak za życia.“ Długie wieki wystraszają całem światu, powiedziec: „Taka a taka była wola Cezara, — a cały świat był posłusznym.“

Co tu powiedziałem, wykaże dostatecznie cel, który przy pisaniu niniejszych dziejów sobie założyłem. Celem tym jest: dowieść, że jeżeli Opatrzność zysła męzów jak Cezar, Karol Wielki, Napoleon, to aby wytyczać ludom drogę, którą iść mają, pieczęcią ich geniuszu nową erę nacechować i w kilku latach pracę wielu wieków chce dokonać. Szczęśliwie ludy, pojmujące ich i za nimi postępujące! Nieszczęsne, które ich zapoznają i zwalczają! Postępują one jak żydzi: rozpinają na krzyżu swego mesjasza. Są one ślepe i występne: ślepe, bo nie spostrzegają niemocy swych usiłowań ku odwieczeniu ostatecznego tryumfu dobra; występne, bo wstrzymują postęp, stawiając zapory rychłemu jego i żyznemu zastosowaniu.

W samej rzeczy, ani zamordowanie Cezara ani więzienie św. Heleny nie mogły zniszczyć bezpowrotnie dwóch popularnych rządów, które zasłaniającej się maską wolności nieprzyjacieli wywrócił. Brutus, zabijając Cezara, rzucił Rzym w okropieństwa wojny domowej; nie zapobiegł on panowaniu Augusta, ale umożliwił rządzą Neronem i Kaliguli. Ostracyzm, przez spiskniętą Europę rzucony na Napoleona, tak samo nie przeszkodził wskrzeszeniu cesarstwa, — a wszakże jak daleko nam od rozwiązania wielkich kwestji, od ukojenia namiętności, od zadowolenia ludów, czego wszystkiego uczyniło pierwsze cesarstwo!

Przeto też codzień od 1815 roku sprawdzają się owa przepowiednia więźnia św. Heleny: „Ile to walk, ile krwi, ile lat będzie jeszcze potrzeba do urczywistnienia dobra, które chciałem wyświadczyć ludzkości!“

Pałac Tuilerjów d. 20. marca 1862.

Napoleon.“

kiego załatwienia szlezwicko-holsztyńskiej kwestji w myśl Związku.

Słychać, że ma się teraz w istocie utworzyć w ministerjum stanu wydział dla spraw włoskich. mający zastąpić nadworną kancelarię włoską (dla Wenecji), której zwolana przed dwoma laty komisja mężów zaufania żądała.

Między przedłożonemi finansowemu wydziałowi referatami znajduje się także sprawozdanie dr. Herbsta o etacie rady naukowej. Ponieważ preliminowane na nią żądanie 55.140 złr. po raz pierwszy stoi w budżecie, są uwagi referenta wydziału finansowego bardzo zajmujące. Sprawozdanie powtarza znaną z r. 1863 uchwałę Izby, w której oświadczone, iż Izba nie może pochwalić utworzonego radzie naukowej zakresu działania, o ile on obejmuje więcej nad obrady nad ustawami i rozporządzeniami, a szczególnie pochwalić nie może przeniesienia spraw osobistych do rady naukowej, jako kroku nie stosownego i obciążającego skarb państwa. Dalej przytacza referent zdania, któremi swojego czasu wydział finansowy wniosek ten upowadzał, a które doświadczenie sprawdziło. Sprawozdanie dalej opowiada:

„Jak już natenczas z pewnością przepowiedano, pokazało się, że najmniejszą część prac rady naukowej stanowią obrady nad ustawami i rozporządzeniami w sprawach oświaty, ale przeważnie większa część jej czynności tyczy się mianowań i przenoszeń radców szkolnych, dyrektorów, profesorów i nauczycieli, zatwierdzania docentów prywatnych, jakoteż urządzania i obsadzania komisji egzaminacyjnych. Są to jednakże sprawy, o których i ludzie fachowi nie na podstawie swej nauki, lecz na podstawie sprawozdań i aktów, więc w ten sam sposób jak inne, nie z ludzi fachowych złożone urzęda opinie swoją podają; są to oraz sprawy, które zabierają członkom rady czas i siły, i dlatego pociągają za sobą konieczność wynagradzania pieniężnego dla tych mężów, których powołano na honorowe stanowisko radcy naukowego. Konieczność ta odpadnie, skoro rada naukowa ograniczy się na dawaniu opinii w sprawach prawodawczych. Z najwyższego reskryptu z d. 20. października 1860 przecież nie wypływa, iżby rada naukowa musiała posiadać obszerniejszą kompetencję, a Wysoka Izba uchwałą wyżej przytoczoną oświadczyła, iż nie może pochwalić przekraczającego tę granicę rozszerzenia zakresu działania rady naukowej, jako kroku nie stosownego i skarb państwa obciążającego. Jeżeli się z tego stanowiska i z winnem uwzględnieniem smutnego finansowego stanu państwa przystąpi do zbadania pojedynczych pozycji etatu, to nasamprzód nie jest usprawiedliwioną pozycją: stałe remuneracje, wynoszące 14.400 zł., a i dalsze, wynoszące 13.000 zł. remuneracje są zbyt wysoko preliminowane. Przy odpowiedniej redukcji zajęć rady naukowej i sprowadzeniu jej do wynuszczonego wyżej zakresu jej czynności, możliwą jest znaczna redukcja w pensjach jej personelu i wydatkach administracyjnych, przyczem nadmienić jeszcze potrzeba, że podług str. 341 dodatków dostarczyły personelu tego ministerstwa lub władze centralne, podczas gdy u tychże żadnego ubytku w personelu nie widać. Z wszystkich tych powodów wnosi się, ażeby na radę naukową uchwalić tylko 30.000 zł.”

**Prusy.** Wielkiego hałasu, mianowicie w dziennikach wiedeńskich, narobił artykuł kierujący organu p. Bismarka, berlińskiej *Nordd.*

*Allg. Ztg.*, z d. 28. lutego, napisany z następującego powodu. *Gazeta Krzyżowa* zarzuciła był panu Debrauz de Saldapenna, redaktorowi *Memorial diplomatique*, że jest płatnem narzędziem posła austriackiego w Paryżu, ks. Metternicha, i dla tego w dzienniku swoim występuje zajadle przeciw Prusom. Na ten zarzut odpowiedział p. Debrauz artykułem, w którym opisuje swoją wycieczkę do Niemiec z p. Girardinem r. 1841, odwiedzin u starego ks. Metternicha na zamku Johannisberg, i potem u wirttembergskiego króla Wilhelma I., który mówił o wszechwładnym wówczas kanclerzu austriackim, rzekł te pamiętne słowa do pana Debrauz:

„Wielec godną ubolewania dla sławy tego wielkiego męża stanu jest zbyt obawa, którą napoił jego monarche idey rewolucyjne, a która księciu nie pozwoliła stanąć na czele liberalnego ruchu Niemiec. Dwór berliński wyzyskiwał zawsze ten niezmierny błąd polityki austriackiej na swoją korzyść. Geograficzne położenie zmusza Prusy do opierania się na swojej sile wojennej, aby się lepiej mogły zaokrąglić, aby się w istocie stały mocarstwem pierwszego rzędu, którem dzisiaj są tylko na mocy mileżącego przyzwolenia Europy. Ale przyjdzie czas, że siłą wypadków Austria zmuszona się ujrzy wejść na drogę liberalnego postępu; a jeżeli zamiast jak dzisiaj dać się powodować w sprawach między narodowych swemu rywalowi, będzie umiała rozwinąć politykę stanowczą i niezawisłą, przyszość do niej będzie należała. Inaczej będzie zawsze pracować dla Prus.”

P. Debrauz dowodzi dalej jak się ziściła przepowiednia króla wirttembergskiego, mianowicie obecnie w sprawie holsztyńskiej; podnosi z zadowoleniem, jak to ministrowie austriaccy, gdyby byli szli za jego wskazówkami, nie byłiby utracili Lombardji, i że to ci sami ministrowie uznali. Przechodząc do swoich stosunków z dzisiejszym posłem austriackim w Paryżu, powiada, że te są już dość dawne, a dalej pisze:

„Kiedy założyłem *Memorial dipl.*, postawiłem przymierze Francji z Austrią jako podstawę naszego programu. Wypływa ząd logicznie i naturalnie, że według sił moich staram się popierać usiłowania ks. Metternicha, który tak ze stanowiska swego urzędowego jak i sympatyj osobistych powołany jest do zachowania i umocnienia jeszcze przyjaźnych stosunków między jego dworem a francuzkim. — Zresztą dodaje p. Debrauz, że sam książę zawsze żądał jako przysługi osobistej, miarkowania artykułów *Memorialu* co do polityki pruskiej; i że sam p. Debrauz ogranicza zapędy swoich korespondentów.

Podnosząc cały ten artykuł dodaje bismarkowska *Nordd. Allg. Ztg.*:

„Dowiadujemy się zatem z powyższych doniesień, że ces. austriacki poseł w Paryżu w ścisłych zostaje stosunkach z dziennikiem, który usiłuje sprowadzić rozbięcie przymierza austriacko-pruskiego a broni jak najgorliwiej przymierze francuzko-austriackie. Z doniesień tych wyjawia się fakt, że austriacki poseł w Paryżu popiera politykę, która z manifestowaniem stanowiskiem gabinetu austriackiego wobec Prus w najjawiejszej stoi sprzeczności.

„Nie chcemy na razie żadnych ztąd dalszych wysnuwać wniosków, ale zapytamy tylko: czyby rząd austriacki, gdyby poseł zaprzysiężonego z nim i ściśle skojarzonego mocarstwa w tak jawny sposób zajmował stanowisko polityczne, wymierzone ku rozerwaniu tych stosunków przyjaźnych.”

Według telegramu z Berlina, *Börsen Ztg.* zamieszcza telegram z Wiednia, który mówi, że w d. 27. zm. wieczór otrzymano z Wiednia telegram od br. Hocka, donoszący, że na konferencji w tymże dniu odbytej sześciu państw zakończono zostały układy, tezące się oboustronnych ustępstw w taryfie, i że potrzeba tylko parafowania traktatu, aby układy przywieść pod względem także formalnym do skutku.

**Niemcy.** O wypadkach w Manheimie d. 23. b. m. przyniosły już dzienniki obszernie doniesienia. Do *Schwab. Merk.* piszą z Manheimu: „Po południu po godzinie 1szej przybyła tu znaczna liczba księży z okolicy i mnóstwo ludu wiejskiego. Zastali jednak kościoły obsadzone policją i żandarmerją, i nie mieli nigdzie miejsca do zebrania się, gdyż w kilku lokalach publicznych odmówili im wstępu właściciele. Pół miasta wyruszyło, ciągnąc wszędzie za zwolennikami kasyna i wyszydzając ich. Książę ze swoimi stronnikami widząc to ustąpił przez ogród zamkowy do Ludwigsbafen. Ale tu, gdzie zebrali się tysiące ludu, rozpoczęło się dopiero na drodze wyszydzanie, mianowicie ile razy przechodził jaki ksiądz, lub ktoś wyglądający na księdza, odzywał się zaraz okrzyk: „Precz z nimi!” Niestety nie obeszło się przytem bez gwałtów, gdyż dwóch z partji kasyna dobyli nożów i ranił jednego z ludu. Uwięziono ich i odprowadzono do aresztu; żandarmerja zaledwie mogła ich zasłonić przed rozjątrzeniem tłumu, i musiała żądać pomocy wojska. — O dalszych wypadkach w Ludwigsbafen donosi *Pfaelz. Ztg.*: „Większa część zwolenników kasyna uszła przez most na terytorjum bawarskie, i zebrała się w sali Dantha. Ale nim jeszcze zdolano cokolwiek uchwalić, przybył bawarski komisarz policji i oświadczył zgromadzonym, że jako obokrajowi mogą odbyć zgromadzenie tylko za pozwoleniem królewskiego rządu. Wszyscy rozeszli się zatem powoli i oczekiwali z osobna w Ludwigsbafen przywrócenia spokojności w Manheim, czego też można było spodziewać się, gdyż tymczasem ustawiono oddział wojska na moście.”

**Francja.** *Monitor* z dnia 24. lutego ogłasza przedłożony ciału prawodawczemu wniosek do ustawy o decentralizacji zarządu. Ustawa ta ma na nowo uorganizować rady generalne i gminne i rozszerza co do finansów prawa pierwszych o tyle, iż nadal mogą na wniosek prefekta uchwalać same departamenty pewne wydatki i nawet pożyczki, wyplacalne w przeciągu lat 12, podczas gdy wprzód osobnej na to potrzeba było ustawy. Ważniejszemi są zmiany w organizacji zarządu gminnego, mianowicie w gminach, które mają rocznie więcej jak 3 miliony franków dochodu. Budżety tych miast, wraz z Paryżem, jakoteż zakładów dobroczynnych, które ze względu na swe dochody pod tę samą kategorię podpadają, przedkładać musi zawsze cesarzowi do potwierdzenia ministerjum spraw wewnętrznych. Wszystkie kontrakta o objęcie i wykonanie robót publicznych, otwarcie nowych dróg i innych publicznych przedsiębiorstw miejskich, potwierdzone być muszą dekretem rady stanu. Tak samo rzecz się ma z koncesjami, na więcej jak lat 30 wydanemi, i z znacznemi galeryami służby muniicypalnej, a. p. z taryfami pogrzebowemi itp. Dawniejsze rozporządzenia pozostaną w mocy tylko co do spraw dobroczynności i zakładu zastawniczego w Paryżu. Tym sposobem wszystkie budżety, kontrakta i koncesje francuzkich miast, posiadających więcej jak 3 miliony dochodu, przechodzą z pod

administracji prefektów i rad gminnych do rady stanu. W sprawach zwykłych zresztą i Paryż administrowany być ma podług postanowień prawa powszechnego.

Miast, których budżet przerosi 3 miliony, jest we Francji pięć: Paryż 130,197,863 fr., Marsylia 10,473,601 fr., Lugdun 9,088,072, Bordeaux 4,268,064 fr., Rouen 3,595,209 fr. Po nich następują Lille 2,449,500 fr., Nantes 2,428,361 fr. i Tuluz 2,041,436 fr.

Druga, znaczna zmiana dotyczy odnawiania rad gminnych. Dotychczas (podług ustawy z d. 5. maja 1855) wybierana była cała rada na lat pięć. Teraz mają być rady gminne wybierane na lat dziewięć, a co trzy lata trzecia część członków odnawia się, mianowicie tym sposobem, iż trzy razy na lat 9, trzecią część członków usuwa się losem i zastępuje ich nowo wstępującymi na lat 9. Rząd chce reformą tą wstrzymać gminy od dążności wstecznych, jakoteż od za nadto śmiałych innowacji.

Według doniesień z Paryża i Brukseli, otrzymali dwory angielski, francuzki i belgijski z Meksyku ostatniemi czasy akt, podpisany przez cesarza Maksymiliana, który to akt odnosi się ma do wyrażonego w tronowej mowie cesarza austriackiego zamiaru, przedłożyć akt zrzeczenia się z Miramare Radzie państwa. Akt ten cesarz Maksymilian ma być ogłoszony w Meksyku, więc powiać będzie można później wiadomość o jego treści.

W Izbie belgijskiej odbyła się bardzo burzliwa dyskusja nad udziałem organów rządowych w rekrutacji belgijsko-meksykańskiej legii, a ministerstwo otrzymało ostrą naganę.

**Ameryka.** Warunki, które prezydent Zjednoczonych Stanów północnej Ameryki przedłożył komisarzom Stanów Południowych dla zawiazania układów pokojowych, mają być następujące:

- 1) Południe wraca do Unii, gdyż konstytucja tak będzie poprawiona, iż Południe będzie na przyszłość posiadało taką samą polityczną władzę jak Północ.
  - 2) Południe znieśnie niewolnictwo, ale ma prawo zaprowadzić za to robotników chińskich lub zamówić wolnych robotników murzynów, którzy się już obecnie w Stanach znajdują lub którzy są z Afryki jako niewolnicy sprowadzeni. Murzyn lub robotnik chiński ma wobec prawa posiadać własność i stan obywatelski terminatoro.
  - 3) Południe otrzyma zupełną amnestję bez wszelkich warunków.
  - 4) Oficerowie armii południowej zatrzymają swoje stopnie w Stanach Zjednoczonych.
  - 5) Długi Południa i Północy będą połączone, a procenta pokrywane będą nowem cłem wchodowem i podatkiem grantowym.
  - 6) Strony godzące się obowiązują się doktryną Monroego zachować i bronić.
- Podczas gdy Linkoln przedłożył kongresowi Unii całą korespondencję, którą w sprawie układów o pokój prowadzili pp. Blair, Linkoln, Stephens, Seward, Davis i t. d., mesaż Davisa, prezydenta Południowców, zdaje sprawę kongresowi swemu co do tego przedmiotu i zawiadamia go, że Północni żądali tylko bezwarunkowego poddania, a Południowcy na wszystko, prócz tego, przystawali. Komisarze Południowców dodają, że ich konferencja z prezydentem Linkolnem i p. Sewardem trwała kilka godzin, i obejmowała wszystkie kwestje sporne i warunki pokoju. Powiedziano im, że grudniowy mesaż Linkolna do kongresu wyjaśnia jego zda-

## Piękne za nadobne.

Exdyrektor policji lwowskiej znany z swej szczególniejszej prawdomowności! w rozważeniu za bardzo ostrą krytykę jego dzieła, ulżył obraznej miłości własnej i w sposób w jaki policyści w czasach absolutyzmu postępować zwykli, w poufnym liście do przyjaciela, c. k. komisarza policji lwowskiej, nie spodziewając się, iż będzie drukowany, napisał o sprawie krytyki tej, chcąc go ośmieszyć, iż w r. 1848 on, po ówczesnych swych scenach obłąkania, żądał w liście przez dr. Milereta wręczonym, dla wydalenia się z kraju od niego (t. j. od dyrektora policji lwowskiej wówczas) 2.000 złr., a p. Sacher odesłał dr. Millereta z tem żądaniem do księcia Sapiehy. List ten wpadł w ręce lwowskiego korespondenta moskiewskiego organu w Warszawie, pana Władysława Rapackiego, i tenże dołączył go w odpisie do swej korespondencji jako dowód, że terazniejszy redaktor *Gaz. Narod.* miewa obłąkanie i zimnej wody i tuszów mu potrzeba. *Czas* w lot podchwycił tę wiadomość i nie powtórzywszy ani listu Sachera, ani nie podawszy treści jego, poczynił z niego wnioski nie śmieszności i obłąkania, ale najohydniejszej sprzedajności, bałamucenia opinii za pieniądze policyjne, i rzucił temi wnioskami, nie tylko o głowę redaktora *Gaz. Nar.*, lecz i wszystkich wyznawców przekonanych postępowych.

Tymczasem rzecz się wyjaśniła szybko; wezwany publicznie dr. Milleret zaprzeczył publicznie, aby go kiedykolwiek redaktor *Gaz. Narodowej* posyłał czy z listem czy z usną prośbą do Sachera, przeciwnie pan Sacher wyraził się był wówczas przed nim, że gdyby Dobrzański dobrowolnie wydal się z kraju, rząd by mu dał 2.000 złr. na podróż i utrzymanie za granicą, aby się tylko pozbył szaleńca. Pan Sacher zaś otrzymawszy, jako własnoręczny podpis jego poświadcza dnia 5. lutego 1865 wezwania aby w terminie oznaczonym publicznie z dowodami wystąpił, milczeniem swem przysłał się do winy.

Po wyświeceniu całego faktu wezwaliśmy redakcję *Czasu*, aby wnioski swoje, na liście Sachera oparte odwołała.

Na to szanowna redakcja *Czasu* następująca daje odpowiedź:

Upomniał się p. Jan Dobrzański w nr. 44 „Gazety Narodowej”, że gdy zarzut podniesiony przeciw niemu w „Czasie” z powodu listu p. Sachera, był oszczerstwem, żeby zrobić odwołanie. Najprzejemniej byłoby robić podobne odwołania, oczyszczające z niesłusznych zarzutów, gdyby nie ta okoliczność, że ze strony naszej bezpośredniego zarzutu nie było, tylko zwrocona uwaga na pomieniony list p. Sachera w „Dzienniku Warszawskim”. Właściwie tedy wypadałoby nalegać na „Dziennik Warszawski”, gdzie się ten list po pierwszy raz pojawił, aby odwołanie nastąpiło. — Co zapewne łatwiej da się przeprowadzić, że fakt znajduje się zaprzeczony świadectwem dr. Millereta — w takim razie i my nie omielamy zawiadomić czytelników naszych o tem odwołaniu.

Wybiegliwość tej odpowiedzi jest bijąca w oczy. Wszak to chodzi nie o sprostowanie listu Sachera, bo tego *Czas* nie podał, lecz o odwołanie wniosków, które feletonista *Czasu* z listu poczynił. Listu uмышленie nie przedrukował feletonista, ani nie podał treści jego, aby nie mogli czytelnicy *Czasu* spostrzedz się, jak podstępne wydobywa wnioski. A teraz każe redakcja *Czasu* nalegać na *Dziennik Warszawski* aby tenże odwołał to, czego nie napisał, t. j. wnioski *Czasu*, a wtedy i *Czas* łaskawie poda wiadomość o tem odwołaniu swoim czytelnikom.

W podobne to niekonsekwencje wpada się, zbroczywszy z pierści drogi, a nie chcąc udzielić się w prośbie, szczerze i otwarcie przyznać się do winy fatalnej i naprawić krzywdę. Zastawiając się znowu *Dziennikiem Warszawskim* i stawiając się z nim na równi, redakcja *Czasu* ubliżyła własnemu honorowi. A jednak redaktor *Gaz. Nar.* uczynił był różnicę między *Czasem* a *Dziennikiem Warszawskim* oświadczając, iż na wszelkie oszczerstwa, umieszczane w ohydnym *Dzienniku Warszawskim*, nigdyby nie odpowiadał, ale gdy *Czas* teraz je podnosi, więc i jemu milczeć niepodobna. Aż tu naucza go teraz sama redakcja *Czasu*, że powaga *Dziennika Warsz.* jest dla niej przedewszystkiem potrzebna aby mogła odwołać co napisała.

Smutna to rzecz gdy polskie pismo dla wybiegu rzęca się na podobne bezdroża. Myśmy podawali sposobność wycofania się, a całej redakcji nie obwiniali o napasę. Redakcja zaś te-

raz solidarność napasę wzięła na siebie, i zasłoniła więc moskiewskim dziennikiem. Spróbować więc musimy teraz jeszcze jednego sposobu, choćby żartem, a może się opamięta.

Oto korespondent wiedeński *Dziennika Warszawskiego* doniósł niedawno, że *Czas* pobiera subwencję z tajnych fundusów rządowych. Nie podnosiliśmy tego faktu aż do zasłonięcia się *Czasu* moskiewskim piśmie. Ale teraz trudno nam milczeć. Piękne za nadobne choćby żartem oddać należy, może to wyjaśni redakcji *Czasu* znaczenie jej postępowania z nami. Wiadomość, iż *Czas* czeński pobiera subwencję, zabił w opinii publicznej, przed dwoma laty to pismo i jego wydawców i redaktorów, a dostateczną jest aby zabił i polski *Czas* z jego wydawcami i redaktorami w opinii uczciwych ludzi. „Delikatna to rzecz poruszać podobne sprawy, ale raz poruszonych niepodobna stłumić, pisal *Czas* uderzając na nas i dodał: „*Dziennik Warszawski* zbyt głośno odgrywa rolę, aby go można schować — do kieszeni.”

Jeżeli to fałsz potwarzy? Warto zrobić proces i potwarzyć zmusić do odwołań i zadosyćczynienia poszkodowanemu honorowi: i to nie jeden proces — ale kilka procesów...

Jeżeli prawda?

Więc cóż? Jedno tylko wiemy, że niepodobna w tym przypadku naśladować gniewnego Achilla i cofnąć się do namiotu... Publiczność co przez tyle lat słuchała waszych doktryn, co się modelowała do waszych sposobów widzenia, co sądy wasze musiała przyjmować, jako nieodwołalne wyroki, co nie mogła mieć niepodległego zdania, żeby nie być pociągniętą do odpowiedzialności przed trybunałem opinii konserwatywnej, której mianowicie się areykaplanami — publiczność, którą terroryzowaliście wszystkimi środkami, zostającemi w ręku dziennikarstwa, aż do poszkwiłu, organizowanego po wszystkich przedpokojach arystokracji \*) ma prawo wie-

dzieć coście za jedni, od kogo bierzecie hasło, kto wami porusza?

Czy ma ona przestawać na powadze waszego słowa i ufać jak ludziom gruntownych przekonani i silnej wiary — czy cenić was jak sztuczne automaty: *Nervis alienis mobile lignum?* \*)

Chcąc się oczyścić, redaktorowie *Czasu* powinni teraz na Moskali nalegać, aby odwołali w *Dzienniku Warszawskim* tę wiadomość, w którym to razie i my nie omielamy donieść o tem odwołaniu czytelnikom naszym. A zarazem upraszamy szanownych wydawców i redaktorów *Czasu*, aby, gdy ich nalegania u Moskwy odniosą pożądany skutek, publicznie ogłosili jakich ku temu celowi środków użyli i dróg. Wtedy i redaktor *Gazety Narodowej* użyje tych samych dróg i środków, i nalegać będzie na Moskwę już nie tylko o tę drobnostkę, aby odwołaniem swem w *Dzienniku Warszawskim* możliwem uczyniła również dla *Czasu* odwołanie oszczerstwa, przeciw redaktorowi *Gazety Narodowej* rzucenemu. A oprócz redaktora *Gazety Nar.* znajdzie się jeszcze tysiące tysięcy Polaków, ba narod cały, który o wiele rzeczy ma nalegać na Moskwę, a gdy go broń zawiodła, nie wie teraz jakie są inne jeszcze skuteczne do nalegania na Moskwę drogi; pozyszcze więc sobie jego wdzięczność *Czasu*, gdy ogłosi środki i drogi, któremi skutecznie można nalegać na Moskwę. Jestto najlepsza sposobność dla wydawców i redaktorów *Czasu*, nie tylko oczyścić swego honoru, lecz zdobyć sobie zasługi wobec narodu. Zważo więc do dzieła! Czekamy.

Czytelników zaś naszych przepraszamy za żart. Ale na to pole sprowadziła nas przewrotność *Czasu*.

zdaje się od religii błagać wsparcia, jakiego jej odmawia wiek postępu, wiek zdartej hipokryzji, wiek wyrabający przyszłe konstytucje. Lecz naszym zdaniem kaluże te paszkwiłowe organizują się z fagasów, w przedpokojach, i są jurgietnicze; p. r.

\*) Wprawdzie pan Siemiński twierdził w jednym z swych mów politycznych, mianej w Strassburgu, że te kaluże arystokracji samej. Oto słowa jego: „Jest duch czarnej potwarzy, wyległy w kaluży arystokracji, która teraz obłąkana i niepewny wzrok zwraca ku niebu i

nie względem warunków pokoju i postępowanie, którem Poludnie może zapewnić sobie pokój, a nie można uwzględnić propozycji władz Poludniowców i pojedynczych krajów południowych, ponieważ to doprowadziłoby do uznania ich jako mocarstwa niepodległe. Dla tego też nie może także być mowa o zawieszeniu broni, dopóki Północ nie zapewni się, że konstytucja Stanów Zjednoczonych będzie przywrócona na Poludniu. Poludniowcy powinni przystać na skutki przywrócenia tej władzy, natomiast Północ zapewnia, że co do osób, które ściągły na siebie surowość prawa, prawo to będzie złagodzone.

W tym samym czasie w Richmondie odbyło się zgromadzenie ludu dla oddania pochwały postępowaniu komisarzy. Zgromadzenie przeczytało warunki Linkolna za zniewagę i oświadczyło, że propozycje Północnych jeszcze bardziej powiększają obelgę, że żołnierzy od lat 4 za wolność walczącym należy się wdzięczność, że wszelkimi środkami należy podtrzymywać ich usiłowania, i wezwawszy Boga na pomoc życiem, mieniem i honorem bronić wolności i niepodległości. Prezydent Davis miał mowę na tem zgromadzeniu, w której oświadczył, że jeżeli wszyscy czynić będą zadość wymaganiom potrzeby, może zapewnić, że Poludnie bliskim jest zwycięstwem, które upokorzy bezwstydnego nieprzyjaciela. Ktoby śmiał sądzić, że on (Davis) gotów jest stać się narzędnym przywrócenia Unii, ten niezna jego charakteru. Chce on żyć i umierać z konfederacją Poludniową. Jeżeli połowa nieobecnych wróci do armii Leego, Grant otrzyma naukę, jakiej mu jeszcze nie dano. Beauregard ściga Shermana i pokazuje się wkrótce, że pochod tegoż do Georgii był ostatni. Mowę prezydenta przyjęto z zapalem.

Tymczasem donoszą z Nowego Jorku dnia 17. lutego, że jen. Sherman przekroczył rzekę Edisto i posunął się aż do Orangeburg na północ od Branchville. Przeciw Wilmingtonowi operują znowu spólnie armia i flota Północnych. Grant fortyfikuje pozycje Hatters-Run. Minister finansów washingtonski, Fessenden, zaleca pożyczkę w sumie 600 milionów dolarów.

## Korespondencje Gazety Narodowej.

Paryż d. 24. lutego.

(B) W poprzednich listach już wspomniano, że uwaga Anglii i Francji szczególnie zwrócona na Stany Zjednoczone. Anglia radaby podburzyć umysły przeciw Francji, dla tego rozgłasza, że dzisiejszy cesarz meksykański ustepuje jej pewne miasta i porty. Natychmiast *Monitor*, dziennik urzędowy zaprzecza tej pogłosce. Anglia przynajmniej nie ta! swojej obawy. W parlamencie mowy obu stronnictw, wigowie i torysi każą się gotować Kanadzie do obrony, i chętnie przeznaczają na to pieniądze. Z Ameryki nie mamy pewnych wiadomości; wszystko się jeszcze opiera na domysłach. Zdaje się nam przecieć, że porozumienia o pokój jeszcze nie speliły. Nie dla tego to przypuszczamy, iżbyśmy panom Linkolnowi i Dawisowi wzniosłszy uczucia przyznawali, ale obaj ci panowie umieją rachować. W Północnych Stanach kosztą wojenne wynoszą na dzień 25 milionów franków.

Gdy Północ z Południem się porozumiewa, papiery amerykańskie się podnoszą, przeciwnie papiery meksykańskie i francuskie spadają. Już w Ameryce za złoto dawano 220%, dziś ledwo 190, to dowodzi, że porozumienia jeszcze rozzerwane. Papiery meksykańskie, wypuszczone na 60 za 100, spadły na 55. Trzyprocentowe papiery francuskie, które stały temu dwa lata na 72 fr., dziś kiedy tak głośno cesarz zapowiada pokój i pomyślność, spadły na 67 franków. Dla tego gdy przychodzą wiadomości z drugiej strony Oceanu, przedewszystkiem śledzimy jaka jest stopa wymiany złota, i z tego wnosimy, czy wojna, czy nadzieja pojednania przeważa. A zgłębiając charakter walczących i niedołączyłości ich przewodników, nie wiemy, co dla rodzaju ludzkiego potrzebniejszem, czy wojna, czy pojednanie.

Mówiąc o Ameryce, mimowolnie myśl sięga Moskwy, jej domniemanego sprzymierzeńca. Nie chcemy zapisywać nowych postanowień ukazów, które mi Petersburg Litwę wytepia a królestwo kongresowe w gubernię zamienia. Owszem, chcemy dać dowód, że nawet pomiędzy Moskalami, a nawet pomiędzy tymi, których o wolności i przesadzone sympatje oskarżyć nie można, sumienie się odzywa i o okrucieństwo dzisiejszą władzę oskarża. Nie chcemy osłabiać obrazu, dostojnie, co następuje, z półurzędowych dzienników tłumaczymy: „Zmieniliśmy kraj w gruz, wyludniwszy Polskę z Polaków, trzeba będzie kraj odbudować. — Oto sek, o który się Moskwa rozbije. Już szemrania przestrzegające zapowiadają wstrząśnienie. Głosy poważne dochodzą cara i wołają o zmianę systemu w Polsce. Pomiedzy oponującymi znajdujemy Wielkiego księcia Konstantego, księcia Orłowa i Suwarowa. Ten ostatni miał powiedzieć: „Rosja tyle popelnila w Polsce krzywdzących niesprawiedliwości, że ja Bóg za to musi ukarać, inaczey należałoby wątpić o sprawiedliwości Boga.“ Tak dziś mówi wnuk Suwarowa, tego samego, który zatopił Pragę we krwi ofiar niewinnych.“ Do tego dosłownego wyjątku z pism francuskich żadnej nie dodamy uwagi.

*Monitor* ogłosił wyjątki z księgi żółtej, szczególniejszą część dotyczącą ogólnego stanu Francji. Zapewne razem i z tym listem otrzymacie ten ważny dokument, kilka tylko słów przytoczę o więzieniach. Odosobnienie, zamknięcie, niszczenie zdrowia więzionego, zabija umysł, i najmłodszy wywiera wpływ na serce. Ci co po wypełnionej karze z więzień tego rodzaju dostali się na wolność, wychodzili z nich niebezpieczniejsi, i często, dopuściwszy się nowych prze-

stępstw, na nowo do więzień wracali. Postanowiono zmienić system. Pozwolono więzionym pracować wewnątrz więzień, w warsztatach i ogrodach; pozakładano kolonie rolnicze. Dla chcących się uczyć założono księgozbiory i czytelnice. System ten najszybciej przyniósł owoce. Uznali się umysł, ukształciło serce skazanych na więzienie. Widzieliśmy piękne wyroby uzdolnionych ręką wypracowane, i przeznaczone na fundusz dla uwolnionych po dopełnieniu kary. Tym sposobem kara dopina celu: poprawia i uzaenia.

Cesarz Francuzów tak ważne dziś zajmuje miejsce w przeznaczeniu Europy, że najmniejszą szczegół, mogący wskazać naturę jego charakteru, nie może być obojętnym. Już każdy mógł uważać, jak są rozmaite jego usposobienia, jak obszerne wiadomości, wreszcie jaka oryginalność odznacza prawie wszystkie jego kroki. Umie on w jednym prawie czasie przyjmować ambasadorów i zwiedzać warsztaty, bawić się na balu i pracować nad *Zyciem Cezara*. Ale tego może nikt się nie spodziewał, że w pół godziny po mowie tronowej, której cała Europa z pewną niespokojnością oczekiwała, cesarz ślizgał się na łyżwach z cesarzową i cesarzewicem w lasku bulońskim. Niech filozofowie głowy sobie łamią, jak to wytłumaczyć. Jedni może tę niewinną rozrywkę wezmą za spoczynek umysłu zadowolonego monarchy, co dopełnił obowiązku; inni przypiszą lekkości francuskiej, co umie najważniejsze z najlżejszemi mięsząc przedmiotami.

Zresztą cesarz widocznie usiłuje pokazać, że do najwyższego stopnia zadowolony. Na balu u pana Drouin de Lhuys, gdzie oprócz ambasadorów znajdowały się osoby najznakomitsze, od godziny jedenastej do wpół do czwartej pozostał z cesarzową i synem. Miał domino czarne i starał się, aby zabawie jego obecność zanadto poważnego nie nadała charakteru. Cesarzowa przechadzała się z ministrem spraw zagranicznych, z marszałkiem Vaillant i ministrem wojny, marszałkiem Randonem. Wszystkich uwielbienie okrzyknęło królową balu panią Miles, nadzwyczajnej piękności osobę, która gustownym ubraniem nowego wdzięku wrodzonym powabom dodała. Zwracał także na siebie uwagę ambasador turecki, ubrany jako kupiec. Jeden z wyższych wojskowych doskonale oddał Donkiszota. Nie małe też zrobiła wrażenie osoba, okryta maską, która zdawała się znać sekreta dyplomatyczne i trudniejsze od nich tajemnice miłośna. Podniecia ciekawość wszystkich, z którymi mówiła; i znikła; do dziś dnia dla obecnych i zagadnionych jej zjawienie się jest nierozstrzygniętą zagadką.

Faubourg St. Germain, (tak tu nazywają damy stronnictwa, przywiązane do Burbonów), jeżeli nie czynią dzisiejszej władzy widocznej opozycji, to drobnymi sposobami, które tu nazywają *des coups d'epingles*, starają się okazać swoją niechęć, i jeżeli można, sprzeciwić się życzliwym objawom dla panującego. W tej samej chwili, kiedy świętyn bal u ministra spraw zagranicznych ścierał dobrane paryskie towarzystwo, pani Pilté sprosiła do siebie prawie też same osoby. Nie brakowało do nadania powabu przygotowanemu przez nią wieczorowi. Grano jej sztuczkę *une Contagion*. Panna Fargueil przyjęła główną rolę: najpiękniejsze damy dały sobie słowo dodać uroku zehranu, sądząc że tym sposobem wieczór u pana Drouin de Lhuys straci na świetności. Ale pomylili się; nie rachowały na wytrwałość francuska, na ich odwagę. Zaproszeni po większej części w obu salonach tańczyli i bawili. Dużo mówiono o pewnym brabi, który potrafił dwa razy tańczyć w hotelu ministra i dwa razy w mieszkaniu pani Pilté.

Mowa ministra Duruy, o której wam w liście poprzednim wspominałem, a której piękności dostatecznie oddać nie umiałem, została powtórzoną prawie we wszystkich dziennikach i w wielu pismach zagranicznych. Wszystko co związane i piękne, wszystko się upowszechnia. Broszura też biskupa Orleanu została przetłumaczoną na różne języki i ośm tłumaczeń niemieckich, trzy hiszpańskich, trzy angielskich pięć włoskich. — We Francji rozprzedano przeszło 100.000 egzemplarzy, nie licząc, że prawie cała broszurka była powtórzoną w licznych dziennikach.

## Kronika.

— Przepiękna przeciw patentowi o broni przez nieupoważnione posiadanie lub noszenie broni, tudzież przez przekroczenie przepisów policyjnych o strzelaniu należeć będą, jak świeżo stanowczo orzeczono, nie do władz policyjnych lecz do sądowych.

— Rewizje. Krakowski korespondent do *Presse* donosi, że ostatnimi dniami odbyto w Krakowie rewizję u księgarza Grzybowskiego i budowniczego Kołodziejkiego. Powody rewizji niewiadome. W obu miejscach nie znaleziono przy rewizji.

— Towarzystwo naukowe krakowskie zgromadziło się na d. 8. marca na posiedzenie publiczne. Będzie to pierwsze posiedzenie, odbyte w własnym gmachu na ulicy Sławkowskiej. Na posiedzeniu prezes Towarzystwa dr. Majer zda sprawę z czynności Towarzystwa w ciągu trzech lat ostatnich, sekretarz ks. Serwatowski zda sprawę o zadaniach przedstawionych do nagrody, p. L. Siemiński odczyta wspomnienie o życiu i pracach kasztelana Franciszka Wężyka, założyciela domu, w którym się posiedzenie odbędzie, a p. Józef Szujski odczyta pracę, w której zestawia „Treny“ Kochanowskiego i „Ojciec zadumionych“ Słowackiego.

(xyz) Obrazek z ulicy. W powiastce o oryginalnych pisał śp. Józef Dzierżkowski, że oryginały wymarli już zupełnie w pierwszej połowie naszego oświeconego wieku, i zaledwie zdybiesz dziś jeszcze w najdalszych zakątkach kraju pół-oryginały, który nie może już liczyć się do owych typów wawilonych. Tymcza-

sem zdybujemy dziś jeszcze oryginałów pure sang i to wśród naszej stolicy; żyją zaklepieni w własnym kółku, jak ślimaki w skorupie nie troszcząc się o świat i społeczeństwo, co ich otacza. Takich oryginałów wiele jeszcze zdybać można i nie omylimy się, jeżeli policzmy w poczet starodawnych oryginałów pewnego języczka, który zjawiał się przed kilkoma dniami we Lwowie w sposób dość zalecający.

Było to wieczorkiem, kiedy publiczność wracała z teatru. Uliczką Krakowską wlokła para białych koni ciężko opakowane z tyłu i z przodu sanie, w których siedział mężczyzna, otulony starannie futrem i owiązany chustką, a obok niego adlatus rodzaju niewiadomego, obwiązane jak spore zawiniątko. Na koźle furman i lokaj z głowami w przeciwnym kierunku pochylonemi, drzymali swobodnie, bo konie zmęczone, nito pegazy owinięte chmurą mgły, wydobywającej się z wszystkich porów, nie pegazim krokiem wlokły sanie po zaspach ulicy. Wjeżdżając do rynku, dokąd zapewne furman o drogie najdokładniej po ulicach informował się, jakby do portu salutis wszystkich miasteczek na prowincji, gdzie pośrodku ratusz gościnnie, i radę i radnych i podróży chętnie umieszcza, ocknął się furman i podążył w prostym kierunku do ratusza; ta olbrzymia kamienica wydawała mu się zapewne oberżą. Tuż około ratusza stanęły konie, a głos gruby, połączony z ziewaniem dał się słyszeć:

— Zleż i zapytaj się czy jest stacja, — ale ciepła stacja!

Stuga wygramolił się leniwo z koców i podążył do bocznych drzwi; tam w cieniu ukazała się jakaś figura.

— A jest stacja? — Czy tu jedna jest stacja! — A ciepła? — A dla czego nie ma być ciepła? Tu u nas w zimie także pała. — A kądże ty zajeżdżać? — „A po co?“ — Jak to po co! Dwanaście mil upaliłszy a wy pytaacie po co? — Ciekawa rzecz! — A co mi do tego ile wy tam palicie mił. Powiedźcie do kogo macie interes? — „Pan chce zajeżdżać, bo przecież na ulicy nie będziemy nocować.“ — A do kogo chce zajeżdżać? — „A taż do oberży!“ — Do jakiej oberży?

Stuga zmierzzył niezmordowanego badacza od stóp do głów i złożył się na energiczną pogrozkę.

— Co to wy będziecie kiepkować? ho! ho! konie zmęczone a wy tu nas trzymacie, pan mój wam...

Pytajnik parsknął śmiechem: Do oberży chce zajeżdżać — a to na Łyczakowie, wielka żółta kamienica, tam was przyjmą.

— A gdzie ta Łyczakowa? zapytał stuga dobroduszenie.

— A ta na końcu języka, i znów rozległ się śmiech pytajnika.

Stuga widać spuścił z tonu i parlamentował dość łagodnym głosem, bo rozmowa ciągnęła się półgłosem przepietana śmiechem wypytyującego, i tylko urywane słowa doszły do uszu byłą: Tu ratusz! tu mieszka pan burmistrz.

Stuga wrócił z kwasną miną do sanek, tam znów zawiązał się półgłosem dyalog, z którego jedynie zrozumiałe, a w każdej wiejskiej pogadance niezbędne dolałyby epitetu: Kpie jeden! to szukajcie!

I sanie rozpoczęły wędrowkę w około rynku, a lokaj jak nowy Kolumbus szukał oberży, lub jak starodawny Aladyn pukał zawzięcie do każdej niemal większej bramy, która wydawała mu się bramą oberżową. — Jak tam dalej wypadła ta wędrowka, nie wiemy, ale opowiadano nam później, że owe sanie zakłęte w godzinę później jeszcze obracały się in cireuito vitioso areny ratuszowej.

Teatr polski w Poznaniu. Dnia 25. zm. odbyło się w Poznaniu zapowiadane już od dawna przedstawienie amatorskie, które przejęło prawdziwym zapalem ludność poznańską, niezwykłą niechęć oglądając widoków polskich. Sala niemieckiego teatru, w której grali polscy amatorowie, przepelniona była niesłychanie, a bardzo wiele osób musiało powrócić do domu bez biletu. Dochód przeznaczony na cel dobroczynny przerosł 1.000 talarów.

Przekład polski Juliusza Cezara. Jak donosi pewien dziennik polski, wszedł już jeden z naszych rodaków w umowę z p. Plon, wydawcą paryżskich dzieł cesarskiego i przekład już rozpoczął.

Dnia 5. lutego b. r. znikł z Sambora 15letni student Teofil Kopystyński, wzrostu słusznego i smukłego, twarzy ściągłej, o jasnych włosach i tęgęj wymowie. Ktoby wiedział o miejscu jego teraźniejszego pobytu, raczy donieść stroskany rodzicom w Horodyszczu, post restante Sambor lub redakcji *Gazety Narodowej*.

## Ostatnie wiadomości.

Paryż 28. lutego. Mówią, że ks. Morzy udaje się z odręcznym pismem cesarzowej Eugonii do Nizy, aby przywieść ze sobą odpowiedź cesarzowej moskiewskiej na powtórne zaproszenie do odwizdn dworu Tuilerjów (?)

Paryż 28. lutego. Rada stanu uchwaliła ustawę, na mocy której zaprowadzono nowy system przymusowy w elementarnych szkołach. *Opinion Nationale* ogłasza *communiqué*, w którym w odpowiedzi na skargi tegoż dziennika, ujmuje się polskich wygnańców, jest wyłuszczone, jak bardzo dobroczynną jest Francja.

Rząd angielski ma nie podzielać przekonania francuskiego, że spokój w Stanach Zjednoczonych nie tak rychło powróci, i że Meksyk nie ma się czego obawiać. Słychać, że i Północni i Poludniowcy są już znęzani, i że jest nadzieja ponownego rozpoczęcia układów pokojowych, które zapewne skończą się pomyślnie. Z tego zapewne powodu Anglia, jak donoszą z Londynu d. 28. lutego, wysłała pana Bruce jako swego posła do Washingtonu, w miejsce Lyonsa, który z powodu słabości zrezygnował, i jak dotąd uznaje Linkolna prezydentem Stanów Zjednoczonych.

Co się tydzie wojny w Uruguj oświadczył p. Layard w parlamencie jeszcze d. 24. z. m., że rząd angielski nie był zaproszony na pośrednika jak cesarz francuski, i że ograniczając się na obronie mienia i życia poddanych angielskich, nie weźmie żadnego udziału w wojnie.

Z Ameryki ważne przychodzą wiadomości. Z Meksyku donoszą pisma nowojorskie pod d.

18. lutego, że francuski wódz naczelny Bazaine, o którym wiemy, że osobiście kieruje oblężeniem miasta Oaxaca, został dnia 29. stycznia powtórnie pobity; że przeciwnicy cesarstwa szerzą powstanie wszędzie, zkad ustepują Francuzi i sily ich wynoszą już 60.000; że cesarsko-meksykański generał Vega został w Sonorze pobity i straciwszy całą artylerję pojmany i jako zdrajca rozstrzelany przez juarystów. Czy to wszystko prawda, niewiadomo, ale zdaje się, że i *Monitor* z dnia 28. z. m. niekoniecznieprawdę mówi, jakoby najnowsza poczta z Meksyku nie przyniosła złych wiadomości. Nota, którą cesarz Maksymilian przesłał właśnie do dworów Francji, Anglii i Belgii protestuje przeciw aktowi, którym w Miramar zrzekł się praw następcstwa do tronu austriackiego, jako niedobrowolnemu, i że z tego powodu wybuchła sejsja niedzy nim a dworem wiedeńskim.

W Petersburgu wybuchła okropna zaraza, rodzaj nerwówki; przyczyną jay ma być brak dobrej wody do picia i niesłychane pijaństwo.

W odpowiedzi na podany w Przeglądzie politycznym artykuł *Nordd. A. Ztg.* zapewnia urzędowa *Wiener Abendp.*, że mylnym jest zupełnie zdanie, jakoby ks. Metternich nie postępował w myśl polityki austriackiej, i że rząd austriacki tak samo nie jest odpowiedzialnym za artykuły *Memorial Dipl.* jak rząd pruski za artykuły *Nordd. A. Ztg.*

*Kreuztg.* podając treść ostatniej noty pruskiej podług *N. fr. Presse* (ob. Przegląd pol.) powiada, że nie chciałaby ręczyć za wszystkie szczegóły, uznaje więc ją za prawdziwą.

W skutek tej noty poczyna kwestja szlezwicko-holsztyńska znowu przeważnie zajmować polityków. Pisma wiedeńskie utrzymują, że po nocie tej nie może być mowy o targu nad jej żądaniami, ale o całkiem nową podstawę do układów, tak, aby księstwom zachowana była całkowita niepodległość. Gabinet austriacki ma postąpić w tej myśli, opierając się na tem, że Austria posiada do księstw te same prawa co Prusy. — Pojawia się pogłoska, że Bismark myśli przyzwolenie Francji i Anglii na aneksję księstw do Prus okupić odstąpieniem Danii północnego Szlezwicku. Pisala już o tem frankfurcka *Europe*; wkrótce ma przemówić za tą myślą półurzędowy *Constitutionnel a la France* z d. 26. lutego podaje za rzecz pewną, że Prusy obowiązały się już tajemnym układem, ustąpić Danii północnego Szlezwicku za arcymałą sumę. — D. 27. zainterpelował w parlamencie angielskim p. Verney podsekretarza stanu, Layarda, czy może dać wiadomość o stanie kwestji księstw, i czy prawda, że nota Russela z d. 27. stycznia jest autentyczna. Layard odparł, że ani takiej ani podobnej do niej noty nie pisano i nie wysłano.

Do powyższych doniesien dodajemy, że organ junkrów austriackich, *Vaterland*, radzi Austrii, aby zgodziła się na aneksję pruska, zwłaszcza, że Prusy obliczają wynagrodzenie za to ustępowanie, gdyż inaczej mogłoby przyjść do drugiej siedmioletniej wojny.

Dzisiaj ma się odbyć posiedzenie wydziału finansowego Izby posłów Rady państwa, na którym ma się rozstrzygnąć w głównej części obecny spór ministerstwa z Radą państwa. Jak wiadomo, wydział wezwał ministerjum, aby się oświadczyło: 1) jakimi sumami myśli co do pozycji pojedynczych etatów, że będzie w stanie przeprowadzić zapowiedziane redukcje? 2) pod jakimi warunkami uważa ministerjum redukcje te możliwymi?

Ministerjum miało postanowić samo osobiście odpowiedzieć na te pytania w wydziale. Ministerjum chce tylko podać ogólną sumę redukcji na cały budżet, dopiero gdy na tę sumę wydział i Izba przystaną, poda ministerjum redukcje pojedynczych etatów, ale nie ich pozycy. Prócz tego stawia ministerjum Izbie jako nieodzowny warunek, aby przyzwoliła przeniesienia w pojedynczych etatach, i to oraz i na r. 1866. Zresztą, jak słychać, na oba lata myśli ministerjum zredukować preliminarz budżetowy tylko o 18 milionów zł.

Według wiarygodnych wieści okazać się ma urzędowe, w dokładne szczegóły zaopatrzone sprawozdanie z ostatniego procesu o zdradę stanu w Węgrzech (Pawła Alması i towarzyszy.) Sprawozdanie to odsonić ma bliższe szczegóły o przewinieniu skazanych i objaśnić opinie publiczną co do całego stanu tej sprawy.

Miedzy kroakami stronnictwami przyszło ostatnimi czasy do uwagi godnej zmiany, i tworzy się, czyli raczej utworzyło się już zlanie stronnictw, które może silnie wpłynąć na przebieg obrad przyszłego sejmu. Stronnictwa: narodowe i węgierskie pogodziły się na zasadzie wspólnego programu. Główną treścią tego programu ma być postanowienie, nie wdawać się bez współdziałania Węgier w żadne stanowcze regulacje państwowe-prawne w stosunkach trójjedynego królestwa do monarchii. W obec tego solidarnego, liczbą i społeczeństkiem stanowiskiem rozstrzygającego stanowiska, a chcąc choćby rządowa słabą i odosobnioną, a chcąc choćby w części tylko z widokiem skutku bronić przedłożenia ministerjalnych, bardzo ciężkim obarcza się zadaniem.

## Telegramy Gazety Narodowej.

Praga 1. marca. Langiewicz wczoraj wieczór przejeżdżał tędy w towarzystwie komisarza policji do Bawarii.

Wiedeń d. 2. marca. *Wiener Abendpost* konstatuje ustanie internowa; z tego powodu i Langiewicz uzyskał możność udania się do swej nowej ojczyzny, do Szwajcjarji.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Ostatnia relacja przewodniczącego w Komitecie galic. Towarzystwa agr. do wysokiego prezydium namiestnictwa w sprawie zwolnienia ogólnego zgrupowania. Wysokie prezydium! Po 20miesięcznym milczeniu i bezskutecznym wyczekiwaniu, gdy na podanie dnia 7. stycznia 1863 l. 1.061 ani odpowiedzi, ani też skutku...

Wprawdzie wys. prezydium w reskrypcie z dnia 13. stycznia 1862 l. 32 orzekło wyraźnie: „że przed zatwierdzeniem sprawy instytucji korespondentów, nie może być zwołaniem ogólnego zgrupowania... lecz niech mi wolno będzie zwrócić uwagę wys. prezydium; że już od lat trzech wyczekujemy na to zatwierdzenie; że warunk ten mógł mieć na razie swoje motywy a nawet potrzeby, dziś wszakże gdy dotyczące dochodzenia już pokonane są, i nie z naszej już winy sprawa dotąd zatwierdzenia nie została, nie ma on najmniejszej podstawy; dalej — że konieczność praw nie zna, a raczej ma swoje nieuniknione prawa; a wreszcie, że wobec odwiekanej ciąży jeszcze zatwierdzenia sprawy, nastąpić musi konieczność: iż albo stanie się zadowolony powołanemu reskrypcji, a Towarzystwo upadnie — albo też, jeśli ono upadnie nie ma, musi być cofnięte powyższe orzeczenie.

To też powoduje mnie, że mimo wyżej przytoczonego reskryptu nie przestaję kłótać ciągle o pozwolenie zwolnienia ogólnego zgrupowania; przypuszczam bowiem nie mogę, aby wys. rząd chciał utrzymać dziś jeszcze z żelazną konsekwencją warunki takie, który się równa negacji Towarzystwa. Patrząc zaś na obecne położenie Towarzystwa, na krytyczny stan funduszu i na bolejącą w skutek tego szkołę dublańską, nie mogę milczeć, ani jako kierownik, ani jako członek Towarzystwa, ani wreszcie jako obywatel kraju; milczeć nie mogę, tobym obciążł moje sumienie obywatelskie, tobym uchybił tej misji, którą wys. prezydium na mnie nałożyło, wzywając mnie do zatrzymania steru Towarzystwa.

Nie chcę malować szczegółowo położenia naszego. Sądzę bowiem, iż znane jest ono wysokiemu prezydium z obowiązkowych relacji pana komisarza rządowego, który przy sesjach komitetu bywa obecnym. Wys. prezydium wie zatem niewątpliwie, jak z powodów zarządzonej obostrzeń i środków prewencyjnych, a mianowicie dla braku zas ogólnych zgrupowań sprawy Towarzystwa najżywniejsze i najgorętsze leżą odłogiem, że szkoda kraju i interesów, które reprezentujemy; jak się rozchwiał wężły między członkami i komitetem; jak członków jednych zabiera nam śmierć, inni zaś zniechęceni martwość Towarzystwa ustępują sami; jak wreszcie w ślad zatem tonięją i nikną fundusze, a niedobór wzrasta z każdym rokiem w sposób zatrważający. I tak:

Table with 2 columns: Year (1860, 1861, 1862) and Amount (6.039, 8.524, 10.848).

W roku 1863 18.750 złr. — kr. a zatem trzy razy tyle jak w r. 1860.

Jeżeli progresja tak dalek pójdzie, na czemżeż to się innym skończyć musi, jeżeli nie na upadku Towarzystwa? Dziwić się nawet należy, że ewentualność ta dotąd nie nastąpiła.

A zaprawdę! nie na to przyjąłem kierownictwo, aby się dosłużyć smutnej w kraju panicej, że pod moim kierownictwem Towarzystwo upadło; nie na to m zdawało to brzemie przez lat trzy mozołnie, znosząc z zaparciem się siebie rozmaite przykrości i upokorzenia, aby się stać w końcu grabarzem tej instytucji, nad której dobrem i pomyślnością od początku pracowałem; nie na to wreszcie straciłem życie i całe i siły moje w usługach krajowych, aby na oświatlił głowę padły kiedyś zarzuty, że powolnością moją i pozostaniem przy sterze pomagałem niejako do systematycznie przeprowadzonej zagłady Towarzystwa. Toż boleśnie dotknęły w tem co mi jest najdroższego wyznać, że do takiej wysługi nie jestem zdolny, ani też przypuścić mi podobna, aby wysoki r. d. czegoś podobnego odmiennie żądać mógł.

Nadto oparty na przesłuchaniu mojej całej, przez ciąg której niewzruszenie obowiązków dla kraju z względami należnymi dla władz istniejących harmonizować się starałem, ośmielałem się zapytać, jakie powody istnieć mogą teraz jeszcze do przedłużania tak dotkliwych obostrzeń? Sądzę bowiem, że po tylu i tak wyczerpujących wyjaśnieniach, wys. władze doszły już do przekonania, iż właściwych przekroczeń i zbiegania od statutowych rozmyślnie popelnionego nie było. Jeżeli zaś zaszyły jakie drobne niechlebienia i nieformalności, to były one popelnione z nieświadomością, lub pod naciskiem gorącej chwili — i zdaje mi się, że trzechletnią bezczynnością i bezwładniem, odpukotowało Towarzystwo aż nadto, tę, tak drobną pojedynczych może członków przewinę.

W końcu upraszam, wys. prezydium niech uwzględni raczy: że upadek Towarzystwa podciągnąć za sobą musi upadek szkoły dublańskiej, szkoły przez lat tyle i tak znacznymi funduszami rządowemi subwencjonowanej; że gdy inne Towarzystwa postępują raczy naprzód, my się cofamy nazad, chociaż posłaństwem Towarzystwa rolniczego w naszej prowincji jest nierównie ważniejsze niż w innych; nareszcie iż żądając odmiennie kierownictwa Towarzystwa, i tem samem wkładając na mnie obowiązek utrzymania go przy życiu, a odmawiając mi potrzebnych ku temu warunków, żąda wys. prezydium odmiennie rzeczy nie możebnej. Jednym zaś z najżywniejszych warunków — i to najgłówniejszym, jest zwolnienie ogólnego zgrupowania. Ono bowiem jest w stanie skonsolidować Towarzystwo przez postawienie wyborów wychodzących przewodników; ono jedno jest w stanie wlać nowe życie w zaumierające dziś ciało Towarzystwa; podnieść i pokrzepić upadającego ducha; wzmożnić wężły i pospajać ogniwa; wypuścić dotkliwe ubyki — a nadewszystko zasilił wyzerpane dziś do szczeru fundusze. Kwestyja zasilenia komitetu, jakoteż ten wzgląd, że subwencja rządowa już z rokiem przyszyliśmy ustaje, czyni je tem nieodbitcie potrzebem.

Sądzę zatem, a nawet pocieszam się tą słuszną nadzieją, że wys. prezydium obwołajomone dotądnie z potrzebami i doległościami naszymi, nie odmówi Towarzystwu swej wysokiej opieki; nie odmówi też i mnie poniekąd przynależnej względności, i że użyć raczy wszelkich możliwych wpływów, aby tak długo wykładana decyzja przyspieszoną być mogła, lub też wyjechać raczy pozwolenie na zwołanie ogólnego zgrupowania choćby pod temi samymi ograniczeniami, pod jakimi odbyło się ostatnie zgrupowanie Towarzystwa krakowskiego.

Z przydyjdu komitetu c. k. Towarzystwa gosp. galic. podp. K. hr. Krasiecki. Lwów d. 16. września 1864.

Czynności Izby handlowo-przemysłowej lwowskiej. Dnia 11. zm. odbyło się pierwsze nadzwyczajne posiedzenie tutejszej Izby handlowo-przemysłowej w roku bieżącym. Przedmiotem obrad była zażądana przez wys. ministerstwo handlu zmiana statutu dla giełdy pieniężnej i towarowej, we Lwowie utworzyć się mającej. Wypracowany przez sekretarza Izby w myśl wskazań przez wys. ministerstwo poczynionych, nowy projekt dla tutejszej giełdy, z zmianami, jakim projektem pierwotny — przed 5ciu laty ułożony — ze względu na nowe prawo handlowe, które tymczasowo weszło w życie, tudzież ze względu na inne zmiany stosunków w końcu uleżyć musiał. Został przez Izbę przyjęty i udzielony tutejszemu magistratowi w celu przedłożenia go komitetowi założycieli do oświadczenia się nad poczynionymi zmianami i dalszego przedłożenia wys. c. k. namiestnictwu kn wyjednanu ostatecznego zatwierdzenia ze strony wys. ministerstwa. Przedłożenie przeobrobionego projektu statutu komitetowi założycieli, który do ułożenia pierwszego projektu powołany był, uważała Izba za konieczną potrzebę, ponieważ ów komitet składa się z zastępców tutejszych instytucji, które oświadczyły się wespierać, i tworzyć się mającą giełdę w początkach jej urzędowania subwencją, dla tego też komitetu tego w obecnym wypadku pominąć nie można, ponieważ mogłoby to spowodować cofnięcie lub zmodyfikowanie pierwotnych oświadczeń co do subwencji, w pierwszym zaś wypadku instytucja ta, tak dla nas pożądana, nie mogłaby przyjść do skutku, gdyż ministerstwo wyraźnie tylko z tego powodu przychyliła się do utworzenia giełdy we Lwowie, że skarb żądnych wydatków ponosić nie będzie. Spodziewać się przeto należy, że mimo zmian poczynionych w pierwotnym projekcie, komitet reprezentujący rzeczono instytucje, nie cofnie przyrzonego wsparcia, od którego zawisło wprowadzenie w życie instytucji tak niezbędnego dla uregulowania obrotów handlowych w Galicji, jakim jest giełda pieniężna i zbożowa w stolicy kraju, będącej środkowym punktem krajowego ruchu handlowego.

Wczorajsze ogólne zgrupowanie akcjonariuszów Towarzystwa żelazki parowej na Dniestrze odroczyło się do pierwszych dni kwietnia, ponieważ mimo wyraźnego wskazania potrzeby zebrania się przynajmniej przedwzajemnie części uczestników, przybyła niedostateczna liczba członków. Bliższe sprawozdanie podamy jutro.

Dyrektor zakładów fabrycznych hr. Adama Potockiego w Tenczynku Teodor Dylennius, zmarł dnia 27. lutego. Tymczasowo podjął w miejsce jego p. Stanisław Chromy, a w zastępstwie jego p. Stanisław Kłaczewski.

Zaraza na bydło, która grasowała podług ostatniego sprawozdania w Dąbrowie, Rzechowie i Szczerowie w okręgu administracyjnym krakowskim, ustąpiła zupełnie. W czasie jej trwania od dnia 29. lipca z. r. do 7. lutego br. zachorowało na nią 667 sztuk bydła rogatego, 107 wyzdrowiało, 506 zginęło, 54 zabito. Cała strata w bydło wraz z zabitemi 131 sztukami podjęznanymi wynosi 591 sztuk. Komisja namiestnictwa dozwala pod dniem 16. lutego odbywania wszystkich targów bydłych wewnątrz kraju. Wedle doniesień ze Szląska i Morawy, ustąpiła i tam zaraza bydła i wszelkie targi są znowu dozwolone.

Upadłosei. W Wiedniu zawiesiły wypłaty dnia 26. lutego następujące firmy: Gebrüder Salzer, handel manufaktur. W Krakowie na Morawie fabryka towarów wełnianych, Karol Andersch et Comp., a oprócz tego w Gross-Schoenau sześć firm w skutku bankructwa jednego fabrykanta w Cwytawie.

Firma: Bniński, Chłapowski Piater i Sp., która jak wiadomo założyła sobie piękny cel ratowania ziemi polskiej od przechodzenia w ręce cudzoziemców, rozdzieliła za rok 1864 przeszło 5 procentów od akcji pomiędzy akcjonariuszów swoich. W zakupna dóbr wystawionych na licytację nie wdawała się wprawdzie wiele. Najznaczniejszą operacją było kupno majątku Wola, należącego panu Edmundowi Taczanowskiemu, a wystawionego na licytację z powodu długów. Ale natomiast zajmowała się interesami eskontowemi i zastawniczymi, czyniąc pod tym względem skuteczną konkurencję wekslarzom i bankierom, dybiącym na lichwę, i chcącym zubożać się na koszt obywateli polskich. Spółka nabyła w Poznaniu obszerne kawałki gruntu na własność i wystawiła tam spichlerze na ziarno, składane w zastaw za wypłacone zaliczki gotówką.

Cześć urzędowa. Edykta. Sąd kraj. we Lwowie uwiadomienia Ludwika Szawłowskiego o zapadnięciu wyroku w sprawie przeciw Leopoldowi Izyekiemu. Kuratorami dr. Pfeiffer, Czernyński. Sąd obwodowy w Przemyślu uwiadomienia Konstancje ze Szlubowskich hr. Zubińskich o pozwie Stanisława z Brześcińskich Kieszkońskiej Florentyny Brześcińskiej. Termin 4. kwietnia. Kuratorami dr. Madejski, Sermak. — Sąd krajowy lwowski poszukuje weksła akceptowanego dnia 28. grudnia przez Stefana i Rozalie Mandel. — Sąd obwodowy w Stanisławowie uwiadomienia pana Ignacego Kamińskiego o nakazie płatniczym na rzecz Antoniego Wisniewskiego. — Sąd obwodowy w Samborze uwiadomienia spadkobierców ks. Teodora Gilewicza o pozwie Wojciecha i Antonia Madejskich, Mar-eli Strzeleckiej, Karola Jakubowskiego i Antoniego Mroczkowskiego. Termin 19. maja. Kurat. dr. Pawliński, Czaderski. — Sąd krajowy we Lwowie uwiadomienia Ludwika Szawłowskiego o pozwie interakcyjnej Michała Naduchowskiego i Wolfa Weisera. — Namiestnictwo lwowskie wzywa do powrotu Naftulę Pflanzera, Pawła Zajęca i Isiera Pionka ze Lwowa.

Przyjechali d. 28. lutego. Pp. Krzysztofowicz A. z Pyszkowic, Mösner F. z Drohowyża, Grocholski Izyd. z Oserdowa, Nowosielski Józef z Wojtkowa, hr. Komarnicki R. z Zloczowa, Pinkas Fryd. z Niżankowic, Kadubski A. z Tete-wszyc.

Wyjechali d. 28. lutego. Pp. Hr. Pontylo A. do Moskwy, hr. de la Scalla Balt, do Kalineskie, Chelmicki J. do Kamionki, Fellner K. do Manajowa, Łęczyński S. do Bałatycz, Obertyński Z. do Stronibab, Świeżawski A. do Szczeplajna, Tomka W. do Brzeżan.

Wewnątrz kraju. Wedle doniesień ze Szląska i Morawy, ustąpiła i tam zaraza bydła i wszelkie targi są znowu dozwolone.

Upadłosei. W Wiedniu zawiesiły wypłaty dnia 26. lutego następujące firmy: Gebrüder Salzer, handel manufaktur. W Krakowie na Morawie fabryka towarów wełnianych, Karol Andersch et Comp., a oprócz tego w Gross-Schoenau sześć firm w skutku bankructwa jednego fabrykanta w Cwytawie.

Firma: Bniński, Chłapowski Piater i Sp., która jak wiadomo założyła sobie piękny cel ratowania ziemi polskiej od przechodzenia w ręce cudzoziemców, rozdzieliła za rok 1864 przeszło 5 procentów od akcji pomiędzy akcjonariuszów swoich. W zakupna dóbr wystawionych na licytację nie wdawała się wprawdzie wiele. Najznaczniejszą operacją było kupno majątku Wola, należącego panu Edmundowi Taczanowskiemu, a wystawionego na licytację z powodu długów. Ale natomiast zajmowała się interesami eskontowemi i zastawniczymi, czyniąc pod tym względem skuteczną konkurencję wekslarzom i bankierom, dybiącym na lichwę, i chcącym zubożać się na koszt obywateli polskich. Spółka nabyła w Poznaniu obszerne kawałki gruntu na własność i wystawiła tam spichlerze na ziarno, składane w zastaw za wypłacone zaliczki gotówką.

Cześć urzędowa.

Edykta. Sąd kraj. we Lwowie uwiadomienia Ludwika Szawłowskiego o zapadnięciu wyroku w sprawie przeciw Leopoldowi Izyekiemu. Kuratorami dr. Pfeiffer, Czernyński. Sąd obwodowy w Przemyślu uwiadomienia Konstancje ze Szlubowskich hr. Zubińskich o pozwie Stanisława z Brześcińskich Kieszkońskiej Florentyny Brześcińskiej. Termin 4. kwietnia. Kuratorami dr. Madejski, Sermak. — Sąd krajowy lwowski poszukuje weksła akceptowanego dnia 28. grudnia przez Stefana i Rozalie Mandel. — Sąd obwodowy w Stanisławowie uwiadomienia pana Ignacego Kamińskiego o nakazie płatniczym na rzecz Antoniego Wisniewskiego. — Sąd obwodowy w Samborze uwiadomienia spadkobierców ks. Teodora Gilewicza o pozwie Wojciecha i Antonia Madejskich, Mar-eli Strzeleckiej, Karola Jakubowskiego i Antoniego Mroczkowskiego. Termin 19. maja. Kurat. dr. Pawliński, Czaderski. — Sąd krajowy we Lwowie uwiadomienia Ludwika Szawłowskiego o pozwie interakcyjnej Michała Naduchowskiego i Wolfa Weisera. — Namiestnictwo lwowskie wzywa do powrotu Naftulę Pflanzera, Pawła Zajęca i Isiera Pionka ze Lwowa.

Przyjechali d. 28. lutego. Pp. Krzysztofowicz A. z Pyszkowic, Mösner F. z Drohowyża, Grocholski Izyd. z Oserdowa, Nowosielski Józef z Wojtkowa, hr. Komarnicki R. z Zloczowa, Pinkas Fryd. z Niżankowic, Kadubski A. z Tete-wszyc.

Wyjechali d. 28. lutego. Pp. Hr. Pontylo A. do Moskwy, hr. de la Scalla Balt, do Kalineskie, Chelmicki J. do Kamionki, Fellner K. do Manajowa, Łęczyński S. do Bałatycz, Obertyński Z. do Stronibab, Świeżawski A. do Szczeplajna, Tomka W. do Brzeżan.

Table: Kurs lwowski. z dnia 1. marca. Columns: Daję, Ządają, w. a., zł. | c.

Table: Telegrafowany kurs wiedeński. W. A. z dnia 1. marca. Columns: W. A., złr. | ct.

Table: Wiedeń 28. Intego. Columns: Płać, Ządają, złr. | ct.

Table: Pożyczki loteryjne. Columns: Losy pożyczki z r. 1839, 1854, 1860, 1864.

Table: Akcje banku i przemysłu. Columns: Banku narod. austr., Banku anglo-austr., Zakładu kredytowego, Kolei póln. Ferdynanda, galicyjskiej, czerniowiec z wpi. 35%.

Table: Kurs zagraniczne. (3-miesięczne.) Columns: Augsburg, Frankfurt, Hamb., London, Paryż.

Table: Warszawa 28. lutego. Columns: Pólimperjalny, Listy zastawne III. ok., kupon, Akcje kol. żal. war.-wied., Akcje kol. żel. war.-bydg.

Table: Londyn 28. lutego. Columns: Konsule.

Podziękowanie.

Rodzice i rodzeństwo ś. p. Seweryna Baylega przejęci uczuciem wdzięczności, składają niniejszem wszystkim, którzy tak podczas tegoż słabości ze swą opieką i pociechą popiepszyli, jako i przy smutnym obrzędzie pogrzebowym w Przemyślu odbywmy uczestniczyli raczyli, a w szczególności Wieleb. ks. katechece Studzińskiego i całego Wieleb. duchowieństwu przemyskiemu obudwu obrządków, niemniej WW. P. Chojeckim, właścicielom Drohojowa, szanownym kolegom i przyjaciółom nieboszczyka i wszystkim mieszkańcom Przemyśla, najszczerze publiczne podziękowanie. 213 1-1

APTEKA ZYGMUNTA RUKERA pod Srebrnym orłem sprzedaje ŚWIEŻY SYROP PIERSIOWY MAYERA

Podziękowanie publiczne.

Órka moja mająca 4 lat i 6 miesięcy, zachorowała na niewiadomą słabość. Wezwałem lekarza, który leczył ją 3 tygodnie bezskutecznie. Później dostała córka moja wodną puchlinę, która groziła niebezpieczeństwem życia, i byłem zmuszonym wezwać drugiego lekarza, ale i ten nie mógł już dać rady. Przewidywałem bliski zgon mojej kochanej córki i przypomniałem sobie o wyloczeniu na suchoty córki pana Jarosiewicza przez Szanownego pana Adama Ciesielskiego, i wezwałem go, którym to szanowny mąż, prawie cudem można powiedzieć, szczególnie wyleczył za dwa tygodnie moją ukochaną córkę. Przyjmij więc szanowny mężu niniejsze podziękowanie. Lwów dnia 28. lutego 1865. Wojciech Dudziński, właściciel realności.

Lwów dnia 28. lutego 1865. Wojciech Dudziński, właściciel realności.

Tylko 3 zł. 50 c. w. a.

kosztuje i podpisane cały los oryginalny (nie promes!) na ciągnięciu 5. kwietnia b. r. Wielkiego Hamburgskiego losowania pieniężnego. Kapitał do wylosowania wynosi 2 miliony 331.700 mark.

Główne wygrane są następujące: mark 200.000, 100.000, 50.000, 30.000, 20.000, 15.000, 7 po 10.000, 2 po 8.000, 2 po 6.000, 4 po 5.000, 4 po 4.000, 18 po 3.000, 50 po 2.000, 6 po 1.500, 6 po 1.200, 106 po 1.000, 106 po 500 itd. itd. Pół losu oryginalnego (nie promesy) kosztuje 1 złr. 75 cent. w. a. Zlecenia zagraniczne opatrzone gotówką zaliczaniem rychoł z dotrzymaniem sekretu. Rządowe listy ciągnięcia, również pieniądze wygrane rozesłać zaraz po losowaniu. Proszę się wprost udać pod adresem: 184 4-8 Jean Schrimp, Banquier in Frankfurt am Main.

184 4-8 Jean Schrimp, Banquier in Frankfurt am Main.

Nakładem księgarni JANA MILIKOWSKIEGO

wyszły i są do nabycia po wszystkich księgarniach krajowych i zagranicznych: Krótki rys stenografii polskiej podług wykładu J. Polińskiego. napisał H. MENDOCHA. Cena egzemplarza 75 centów w. a.

O handlowo przemysłowym użytku CIAŁ ROŚLINNYCH napisał Ryszard Herman. Cena 1 egzemplarza 2 złr. wal. austr.

Pastyłki piersiowe

ze soku głowiastej sałaty i laurowych liści. Są to wyborne cukierki, złożone z dwóch substancyj znanych w medycynie ze swych własności łagodzących i usmierzających skutecznie kaszle, rozjątrzenie w piersiach, kataru uporczywe. Cukierki te łącząc z syropem Nafosforanu wapna używają się dla usmierzania mocnego kaszlu połączonego z odpluwaniami i kokuksu.

Dostad można w aptekach Z RUKERA we Lwowie, Chrościckiego w Wilnie, Marciszewicza w Kijowie, Mrozowskiego w Warszawie, Mołdżińskiego w Krakowie, Eisnera w Poznaniu i innych 18 7-15 Cena 1 złr. z opakowaniem 1 złr. 10 ct.

Filia banku anglo-austriackiego

przyjmuje wkładki pieniężne do oprocentowania w godzinach kasowych od 9—1 rano i od 3—5 po południu, wydając na takowe ASYGNATY KASOWE opiewające na złr. 100, 500, 1000, 5000.

Asygnaty procentują się: przy spłacie na okaz (à vue payable) 4 od sta. „ dwudniowem wypowiedzeniu 4 1/2 „ „ „ ośmiodniowem 5 „ „ Powyższe asygnaty filii przyjmuje tudzież kasa główna banku anglo-austriackiego we Wiedniu za dwudniowem wypowiedzeniem do wypłaty. 178 6-9